

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, więzienie na Zamku Lubelskim, droga na zamek, okolice zamku

1. Kibitką przywieziono nas pod zamek

Znajdujemy się na skrzyżowaniu ulic: Kowalska, Świętoduska i Lubartowska w Lublinie. Tutaj znalazłem się w godzinach popołudniowych dnia 19 stycznia 1940 roku, dowieziony więziennym samochodem - kibitką z dworca kolejowego Lublin. W tym miejscu wóz się zatrzymał, wyładowano nas i poprowadzono w kierunku Zamku Lubelskiego ulicą Kowalską. Eskortowało nas trzech oficerów SS, w tym jeden funkcjonariusz z Chełma i dwóch lubelskich stróżów więzienia na zamku. Później dowiedziałem się, że jeden z nich nosił nazwisko Nojman. Zobaczyłem ośnieżone skrzyżowanie. Nie było wielkiej różnicy w konfiguracji terenu. Były niewielkie ślady, po prawej stronie ulicy Kowalskiej, świadczące o tym, że tędy przechodzili ludzie. Tu nas wyładowali i ustawili parami. Pochód w kierunku zamku otwierało czterech więźniów, kryminalistów, no i nasza szóstka aresztowanych harcerzy wraz z nauczycielem z Wojśławic. Ulica była pusta, były obfite śniegi, zasypana cała droga, nieznaczące ślady przechodniów po prawej stronie ulicy i żadnego człowieka. Być może, że sam widok aresztowanych, pokutych parami i SS-manów, wystraszył przechodniów. Prowadzono nas w tym głębokim śniegu i jakieś dwadzieścia metrów od skrzyżowania, gdy się potknąłem, poczułem potężne kopnięcie, a kolega został uderzony kolbą. Do końca ulicy nie widzieliśmy dokąd idziemy, bo nie znaliśmy Lublina. Dopiero jak wychodziliśmy z ulicy i zobaczyliśmy wzgórze zamkowe, zasieki z drutu kolczastego i ogrodzenie otaczające zamek, zrozumieliśmy, że idziemy do zamku. Było przenikliwie zimno i głęboki śnieg, i to spowodowało, że z trudem brnęliśmy, a popędzano nas by iść szybciej. I tu, gdzieś w połowie tej ulicy potknąłem się w zaspie i dostałem, jak już powiedziałem, potężne kopnięcie z tyłu, a kolega, który mnie podtrzymał za ramię dostał kolbą. Ulica wyglądała dość obskurnie, ale przyznam się, że niezbyt bystrze obserwowałem otoczenie, uważając przede wszystkim na to, żeby drugi raz nie podłożyć się pod kopniaka. W każdym bądź razie budynki były dość obskurne, zaniedbane, to była prawdopodobnie dzielnica

zamieszkała przede wszystkim przez Żydów. Nie mieliśmy że tak powiem możliwości wejrzenia ani na podwórze, ani nie zwracaliśmy uwagi na otoczenie. Dopiero gdyśmy zobaczyli z daleka zamek, zrozumieliśmy że tam nas prowadzą. Podejście do Zamku było w górę, też mocno ośnieżone, nie było śladów wozów, widocznie te obfite śniegi jakie spadły w nocy, spowodowały, że samochód nas tylko tu dowiózł, a dalej nas pędzono pieszo. O zamku słyszeliśmy, wiedzieliśmy, że zamek został zagospodarowany przez Niemców jako więzienie. Wiedzieliśmy o aresztowaniach, zresztą poczta pantoflowa już mówiła i o wypadkach w Chełmie, i o rozstrzelaniu pensjonariuszy szpitala dla psychicznie chorych, i o ekscesach w stosunku do Żydów. Tak że te ogólne wieści do nas docierały. Ale to jeszcze było wszystko, że tak powiem, nieuporządkowane - ani w doświadczeniach, ani w myślach, bo nie przewidywaliśmy tego co będzie dalej.

Stąd zaczynał się marsz pod górę. Były gruzy wyburzonych domów, tak że myśmy szli wprost pod górę i tam była brama. A przed zamkiem, na lewo od głównej bramy, stała chyba trzypiętrowa kamienica, w której prawdopodobnie mieściła się administracja. Tam mieli swoje pomieszczeniach strażnicy więzienni i jacyś inni funkcjonariusze. W każdym bądź razie nas do tej kamienicy nie zaprowadzano, tylko wprost do zamku. Po przejściu jednej, drugiej bramy - między bramą z potężnych prętów metalowych, a bramą taką całkowicie kutą z blachy - tam nas zatrzymano. SS-mani weszli do pomieszczeń na prawo od bramy, a myśmy stali dłuższy czas. Później prowadzono nas na lewo, później na prawo w niewielki korytarz, tam nas trzymano chwilę, a następnie rozpoczęły się rozmowy, przesłuchiwanie w niewielkiej salce, gdzie siedziało kilku SS-manów zabawiając się rozmową, a jednocześnie pytano o personalia.

Data i miejsce nagrania	2007-02-26
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"